

Produkcja zwierzęca w czasach pandemii

Piotr Wójcik, Agata Karpowicz

Institut Zootechniki PIB, Zakład Hodowli Bydła

Przyjmuje się, że około 75% wszystkich pojawiających się na świecie chorób zakaźnych ma charakter odzwierzęcy. Chociaż początki takich ognisk są zazwyczaj związane z dzikimi zwierzętami, jak zakłada się w przypadku COVID-19, to jednak patogeny, zanim zostaną przeniesione na ludzi, przechodzą od dzikich zwierząt na zwierzęta hodowlane. W odniesieniu do większości zwierząt gospodarskich ryzyko przenoszenia wirusa z człowieka na zwierzę jest bardzo niskie lub znikome w przypadku przenoszenia ze zwierzęcia na człowieka. Jedynie w przypadku łasicowatych ryzyko to jest wysokie w przypadku transmisji z człowieka na zwierzę, umiarkowane w przypadku przeniesienia ze zwierzęcia na człowieka i bardzo wysokie w przypadku transmisji pomiędzy zwierzętami. Na początku pandemii COVID-19 hodowcy zwierząt gospodarskich stanęli w obliczu spadku popytu na produkty zwierzęce – głównie mleko i mięso. W samych tylko Stanach Zjednoczonych już w kwietniu 2020 r. rolnicy musieli ograniczyć produkcję o 5% i przeznaczyć do uboju o 2,3% więcej krów mlecznych. Podobna sytuacja miała miejsce w wielu krajach – Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Chinach, Nepalu i Bangladeszu, gdzie gospodarstwa nie mogły sprzedawać mleka nawet po niższych cenach, a niektóre musiały je zutylizować. W Polsce z powodu pandemii w największym stopniu ucierpieli producenci żywca – trzody chlewnej i drobiu, z uwagi na spadek zapotrzebowania na mięso w sektorze HoReCa w wyniku lockdownu, ograniczeń w turystyce, zamknięcia, a następnie limitowanych wizyt w restauracjach. Problem z rynkami zbytu i zamknięciem granic mieli także producenci bydła opasowego – związany był on ze wstrzymaniem odbioru żywca przez Włochy i Chiny, do których Polska eksportowała ponad 80% krajowej produkcji wołowiny. Zakłócano były niektóre sposoby transportowania, w tym zrywane linie lotnicze. W związku z tym wielu hodowców bydła nie sprzedawało go, lecz utrzymywało ponad normy czasowe opasu, co zwiększyło także koszty produkcji. Wstrzymany był także import cieląt i odsadków z zagranicy. W konsekwencji doprowadziło to do silnego spadku cen

mięsa wołowego oraz cen skupu bydła. Na szczęście pod koniec 2020 r. wzrósł eksport wołowiny do Izraela, a ceny eksportowe były lepsze niż w 2019 r. Na rynku pojawili się nowi gracze, jak Uzbekistan, który zamawia żywe zwierzęta, rośnie też stale eksport do Japonii. Niska opłacalność chowu zwierząt rzeźnych, która utrzymywała się w ostatnich miesiącach 2020 r., doprowadziła do spadków produkcji mięsa na początku 2021 r. W styczniu uboje kurcząt w krajach UE zmniejszyły się o 9,3 proc. rdr (Eurostat, 2021), a ograniczenie liczby wylęgów piskląt brojlerów u niektórych ważnych producentów w UE spowodowało ujemną dynamikę produkcji również w lutym i marcu. Spadek podaży mięsa na rynku wspólnym w pierwszych tygodniach 2021 r. był silniejszy niż spadek popytu. W efekcie ceny skupu kurcząt w Polsce na koniec marca, według danych MRiRW, były już o ponad 15 proc. wyższe niż przed rokiem i najwyższe od sierpnia 2018 r. Spadki w I kwartale 2021 r. wciąż notowano na rynku trzody, jednak ich skala była zdecydowanie mniejsza niż na koniec 2020 r. Kolejnym problemem dla sektora, powstałym w wyniku pandemii jest znaczny wzrost środków produkcji – głównie pasz. Oprócz zbóż, w 2020 r. drożały również surowce oleiste, doprowadzając do wzrostu kosztów żywienia zwierząt. Śruta sojowa, od września 2020 r. do końca marca 2021 r. zdrożała o ponad 30 proc. W warunkach spadku cen mięsa, opłacalność produkcji zwierzęcej uległa pogorszeniu. Relacja ceny mieszanki pełnoporcjowej do ceny skupu kurcząt przeciętnie w IV kwartale 2020 r. była o 19 procent niższa niż przed rokiem. W przypadku trzody wskaźnik ten zmalował o 32 procent rdr. W hodowli bydła mlecznego problemem były wstrzymane badania mleka w ramach próbnych udojów, co ograniczyło kontrolę zdrowia krów mlecznych, w tym ryzyka wystąpienia u nich mastitis oraz chorób metabolicznych. Spadła liczba zabiegów inseminacyjnych nasieniem zakupionym z zewnątrz, zwiększył się udział kryć naturalnych, ograniczono prace hodowlane i selekcję. Hodowcy wszystkich gatunków zwierząt gospodarskich zwracali także uwagę na ryzyko wprowadzenia obowiązkowej kwarantanny w przypadku wystąpienia choroby u rolnika, mogącej spowodować masowe upadki zwierząt przy jednoczesnym braku siły roboczej najemnej. Obawę budziło także szerzenie się choroby wśród pracowników zakładów przetwórczych, a wprowadzenie obowiązkowej kwarantanny oznaczało skrócenie czasu pracy zakładów, co mogło wpłynąć na mniejszy przerób, a nawet zamknięcie ubojni, mleczarni czy młynów. Rolnicy oraz instytucje branżowe wskazywali również na nieadekwatną pomoc finansową ze strony państwa, w porównaniu do innych

podmiotów gospodarki. Według raportu nt. pandemii i bioróżnorodności opublikowanego przez Międzyrządową Platformę Naukowo-Polityczną ds. Różnorodności Biologicznej i Usług Ekosystemowych, zamiast prób powstrzymania pandemii i kontrolowania chorób już po ich wystąpieniu, można im zapobiegać poprzez lepszą ochronę natury. Zmiana podejścia do bioróżnorodności pozwoli zmniejszyć skalę ofiar i obniżyć gospodarcze koszty przyszłych pandemii.